

# EPIS DYM KNF x RX, kiedy jak nie dziś

dzisiaj załoga, to najlepsi kumple  
ale rodzina na liście 1. punktem  
nie jeden kozak już oddycha przez rurkę  
czuje wysiłek – proste, bo idę pod górę  
normalna sprawa mieć swoje priorytety  
oprócz pasji mam czas dla kobiety  
dzisiaj konkrety, nie mydlenie oczu  
musisz się ruszyć, bo stoisz na poboczu  
Mówił do boju – wszystkim William Walles  
niech twoja ksywa okryje się honorem  
ostatni moment, ostatnia szansa  
wypierd\*\* rekord problemów na barkach  
życie to walka - zdobywamy i tracimy  
a jedyne co zostaje, to wspomnienie danej chwili  
nie ma, nie ma rzeczy niemożliwych  
potrzeba czasu i ludzi cierpliwych

pałilem mosty, zostały wspomnienia  
sygnowane krwią drogi do zatracenia  
do szybkiego wyzdrowienia jeszcze długa droga  
pamiętam odwyk i pierwsze kroki po schodach  
po 2 miesiącach odbierał mnie tata  
Epis syn Krzysztofa, Chada syn Bogdana  
do rana jeszcze mordo długa droga  
więc idź do domu jak ledwo stoisz na nogach

nie ma nic od razu  
wiem to po sobie  
zaczynałem od krzesiwa, by rozpać ogień  
skazany na siebie  
na własne działanie  
chciałem by bliscy odzyskali we mnie wiarę  
zassanie wykonane – melduje sam sobie  
pracowita dłoń, zawsze prawdę powie  
nie wróżka czy tarot rozłożony na stole  
tylko ciężka praca, bez podpórki zabobonem  
stronie od głupoty, nie wchodzę w konwersacje  
w sumie na ludzie, bo każdy ma swe racje  
i chętnych na libacje 10 zawodników,  
by dołożyć do rakiety - nie ma ochotników  
życiu nie odpuszczę, chwytam byka za rogi  
tylko pęd w przód przed regresem mnie obroni  
żyjesz w monotonii, to wyjdź z monotonii  
drzwi są otwarte, albo zostań – jak wolisz

pałilem mosty, zostały wspomnienia  
sygnowane krwią drogi do zatracenia  
do szybkiego wyzdrowienia jeszcze długa droga  
pamiętam odwyk i pierwsze kroki po schodach  
po 2 miesiącach odbierał mnie tata  
Epis syn Krzysztofa, Chada syn Bogdana  
do rana jeszcze mordo długa droga  
więc idź do domu jak ledwo stoisz na nogach

najpiękniejsze chwile  
dziś przychodzą same  
bo w pewnym momencie kiedyś komuś zaufałem  
upadam i wstaje – taka moja gimnastyka  
nie szukam metod by, by, by odnaleźć sens życia  
kiedyś to kaplica  
mentalnie ubogi  
dziś nie wysiedzę w miejscu – logiczne, bo mam nogi  
takie to prościutki, jak palce u nogi  
czasem model życia los nam rozpierdoli!

pałłem mosty, zostały wspomnienia  
sygnowane krwią drogi do zatracenia  
do szybkiego wyzdrowienia jeszcze długa droga  
pamiętam odwyk i pierwsze kroki po schodach  
po 2 miesiącach odbierał mnie tata  
Epis syn Krzysztofa, Chada syn Bogdana  
do rana jeszcze mordo długa droga  
więc idź do domu jak ledwo stoisz na nogach